

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

-Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dzisiaj: Konstancya Wyznawcy.  
 Jutro: Grzegorza Papieża Dokt. Kość.  
 Wschód słońca o godz. 6 m. 27. Zachód o godz. 5 m. 54.  
 Długość dnia godz. 11 m. 27. Przybyło dnia godz. 3 m. 49.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
 ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KOESPONDENCYE.

Liverpool d. 6 marca.

Ponieważ żądacie odemnie peryodycznych sprawozdań o tutejszym ruchu handlowym, który zwłaszcza dla Łodzi wyjątkowo posiada znaczenie, ze względu na ścisły związek tamtejszego przemysłu z głównymi gałęziami tutejszego handlu, pomijając zatem inne objawy miejscowych stosunków ekonomicznych, prześlę wam dzisiaj wiązankę szczegółów dotyczących angielskiego handlu bawełną, zwłaszcza, iż pod tym względem wybornego dostarcza mi materiały ostatnie sprawozdanie jednego z domów handlowych londyńskich.

Sprawozdanie to obejmuje wszystkie najważniejsze ogniska handlu bawełnianego i daje ogólny obraz jego stanu.

Oto ważniejsze szczegóły, jakie ztamtąd zacierpiałem:

W ostatnich czasach, a mianowicie przez cały miesiąc luty, ruch w handlu bawełną był nadzwyczaj mały. Przez pierwszy tydzień i znaczną część drugiego w Liverpoolu były bardzo niewielkie obroty, ceny tak na natychmiastową sprzedaż, jak i na dostawę miały się raczej ku niższej. Różnicę przyczyny składały się na to: liczną podaż na dostawę lutową, znaczne dowozy, zmniejszone zapotrzebowania przedalni i niespodziewanie prawie wielkie dostawy do portów amerykańskich.

Około połowy miesiąca dostawy zaczęły się zmniejszać, wskazując jako prawdopodobny rezultat tegorocznego zbioru 5 1/2 milionów bel. Równocześnie doniesiono z Bombay, że tamtejsze zbiory będą w tym roku mniejsze o 150—200 tysięcy bel. — Zmowa w północno-wschodnich okręgach hrabstwa Lancashire, słabnąca już od pewnego czasu, zakończyła się wreszcie. Wszystkie te okoliczności złożyły się na poprawę rynku, usposobienie jednak i obroty nie przestały być niezadowolniające, dzięki znacznym dowozom do Liverpoolu, które w wielu razach przewyższały finansowe siły od-

biorców. W skutek tego istniał ciągły nacisk ku sprzedaży, przeszkadzający polepszeniu cen. W ciągu ostatniego tygodnia stan rzeczy przybrał cokolwiek lepszy obrót; właściciele przedalni raźniej się ruszali i gdyby nie obawa licznym podaż z początkiem marca, interes byłby jeszcze bardziej ożywiony.

Zły stan finansowy, jako rezultat zeszlórocznych klęsk i operacyj handlowych, należy uważać jako główną przyczynę do polepszenia się interesów. Znaczne obecne zapasy bawełny stanowią przygniatą interes, dowozy ciągle są znaczne, a maximum „stocku” w Liverpoolu nastąpi w tym roku znowu rychlej jak zeszlógo. Z drugiej strony wywóz na ląd stały stanowczo w tym roku zmałał, czego przyczyną jest, iż przedalnie na stałym lądzie Europy bardzo się w zakupach miarkują, co się zaś tyczy Rosyji, to nie da się dziś ukryć, że pomyślny okres przemysłu bawełnianego skończył się tam na teraz. W braku więc dostatecznych zapotrzebowań ze stałego lądu, odstawiono niesprzedaną wełnę do Liverpoolu. Wobec tak znacznego napływu, powstaje chęć sprzedaży przy wyładowaniu i zwiększenie zapasów, pomimo mniejszych zbiorów. Co do tych ostatnich, to wogóle panuje przekonanie, że ogół zbiorów nie przeńiesie 5,800,000 bel, w czem może zachodzić pomyłka rachunkowa najwyżej o 100,000 bel mniej lub więcej. To dzisiejsze przekonanie może się jednak zmienić z chwilą, gdy dawne zapasy zostaną wyrobione, tymczasem zaś musimy się rachować z widokami przyszłych zbiorów, choć byłoby śmieszem sądzić, że względ ten może mieć jakikolwiek wpływ na ceny obecne.

Obecnie przez nadchodzące miesiące rynek bawełniany będzie się kierował wskazówkami z Manchesteru i stanem jego interesów. W ostatnich kilku tygodniach w ogóle usposobienie na targu tkanin i przędzy okazywało się stale dobrem. Ceny wyrobów byłyby się jeszcze bardziej wzmożniły, gdyby zapotrzebowania wielu targów na wschodzie były znaczniejsze — lecz te po-

zostały nadal spokojne, a szczególnie Chiny haniebnie zawiodły oczekiwania. W ogólne ceny ofiarowane były za niskie, lecz sprzedający potrafili utrzymać ceny, a nawet podnieść je częstokroć tak, że obecne ich położenie nie jest dziś gorsze. Mamy powód przypuszczać, że z tej strony wyjdzie także z czasem pobudka do poprawy cen na targach bawełny.

Z ogłoszonych wykazów o stanie zapasów, można wyciągnąć następujące wnioski:  
 1) Dowóz z portów amerykańskich był w tym roku po koniec lutego mniejszy o 595,000 bel od zeszlórocznego, kiedy zbiór wynosił 700,000, a o 181,000 od 1882 roku, wobec zbioru 5,431,000 bel. 2) Dowozy do Anglii są mniejsze w r. b. o 186,000 bel, niż w roku zeszlým, lecz większe o 336,000 bel, niż w r. 1882; w samym miesiącu lutym wynosiły one w r. b. 310,000 bel — w r. 1883—236,000 b., w r. 1882—227,000 b. 3) Dowozy na ląd stały wynoszą o 162,000 bel mniej, niż w roku 1883 lecz o 251,000 bel więcej niżeli w r. 1882. 4) Cały znany zapas obecny w świecie, jest teraz prawie taki sam jak w roku zeszlým. Jedynie w Liverpoolu zwykła w zapasach bawełny amerykańskiej na miejscu i w drodze, wynosi w porównaniu z tymże okresem r. z. 68,230 bel, a dla lądu stałego 53,700 bel, co zależy od większych złożonych tamże zapasów. Cała zwykła amerykańskiej bawełny wynosi 2,656,620 bel przy 2,585,590 bel w 1883 r. Middling Uppland płaci się dziś 5 1/2 d., przy 5 9/16 d. w tymże dniu 1883 r. W. W.

WŁADOMOŚCI  
 HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 9 marca).

(Dokończenie — patrz Nr. 54).

Wełna. Pierwszy raz po długim czasie rozwinął się na rynku wełny ruch bardzo żywy. Ogółem zakupiono u nas w prze-

ciągu minionego tygodnia blisko 350 centnarów wełny polskiej na głównym targu, około 75 pudów rosyjskiego peregonu taniżę, a 350 pudów rosyjskiej garbarskiej wełny i 50 jagnięcej cienkiej nabyto po za obrębem rynku. Zakupy te poczynili kupcy zagraniczni i fabrykanci prowincjonalni. P. Michelson, kupiec z Wrocławia nabył sto kilka centnarów wełny średnio-cienkiej po 91 tal. centnar, a p. Keiler do Poznania 30 cent. po podobnej cenie. Do miast prowincjonalnych fabrycznych sprzedano następujące ilości: do Zgierza 84 cent. średniej po 84 tal., do Tomaszowa po różnych cenach 160 cent. z głównego rynku i 75 pudów peregonu po 23 rs. za pud, oraz do przedalni w Markach wyżej wymienione 350 pud. garbarskiej rosyjskiej po 7 rs. pud i kilkaset jagnięcej cienkiej po 82. za centnar. Ogólne zmniejszenie się zapasów w tygodniu sprawozdawczym choć znaczne, nie wpłynęło jednak na zbyt dotkliwie uszczuplenie się zasobów, które zwłaszcza co do wełny średniej nieprędko, się mogą wyczerpać. Ożywienie na rynku przypisać należy długiemu wyczekiwaniu fabryk na niższe ceny, co je jednak zawiodło i zmusiło wreszcie do zaopatrzenia się w potrzebny towar, zwłaszcza, że na wyroby zaczyna się już ujawniać większy popyt. Słychać także o zakupach kontraktowych, ale jak dotąd niewielkich i znacznie ustępujących zeszlórocznym w tym czasie. Z obecnej chwilowej poprawy nie można jeszcze powziąć przekonania o dalszych widokach interesu wełnianego. Cukier. Tydzień ubiegły znaczący się znowu niższą, wynoszącą na rafinadzie 5—10 kop., a na mączce 10 kop., w detalicznej zaś sprzedaży nawet 15. Ceny rafinady wahają się między 3,75—3,95, lecz ostatnie notowania otrzymano tylko z pojedyncze becunki Hermanowa. Zadne większe tranzakcje nie przysły do skutku, choć cukrownie i komisjonerzy gotowi są do dalszych ustępstw. Znaczną partję mączki Krasinca i Młodziejzyna (12,000 pud.) sprzedano po 3,15 za kamień. Partje workami w żądaniach trzymają się ceny 3,22 1/2, ale nabywcy nie ofiarują wyżej nad 3,15.

Z TYGODNIA.

Niespodziewana nominacja na felietonistę. — Ni to, ni owo o pogodzie i wygodzie. — Pustki w teatrze. — Przyczyny tego. — Leszczyński w Łodzi. — Przedstawienie mieszane. — Rywalizacja czy emulacja. — Projekt neutralnego dyalektu. — Pani Dowiakowska i Sienk. — Kółko literacko-artystyczne i odczyty publiczne. — Polemika z powodu odczytu Kościelskiego. — Pociągające objawy. — Rozczarowanie.

Czytelnicy nasi, przyzwyczajeni do stałego felietonu „z tygodnia,” zdziwili się zapewne, nie ujrawszy w niedzielnym numerze zwykłego odcinka. Przyznam się, że i ja dziwiłem się temu i gubiłem się w domysłach, co mogło spowodzić zastój w rubryce tygodniowej: — czy „Palestrant” wszedł ostatecznie w „praktykę,” czy zagłębił w „kontemplacyach” postnych, razem z głową i ducha posypał popiołem, napróżno siłkłem się dociec. Muszę przyznać, że jako szczerzy zwolennik pisma, martwiłem się nieco tym brakiem. *Nolens volens* jednakże pogodzić się musiałem z rzeczywistością i — począłem skrzętnie przegłądać wełnę, bawełnę, zboże, targi warszawskie etc. etc.

Zajęcie to moje przerwało mi wejście lubionego i szanowanego, tak przezemnie jak i przez wszystkich, równie gorliwych zwolenników „Dziennika,” tutejszego „radcy.” Po pierwszych ceremoniach powitalnych, oznajmił mi szanowny mecenas ze zwykłą sobie emfazą, że redakcyja wysłała go jako delegata do oświadczenia mi, iż zamianowany zostałem stałym felietonistą „dwutygodniowym” Dziennika.

Kto choćby raz w życiu miał do czynie-

nia z „radcą,” ten wie, jak trudno oprzeć się jego naleganiom; nie pomogły żadne protestacje z mej strony; na wszystkie argumenty, jedną tylko słyszałem odpowiedź: „nie masz pan racyi ani w teorii, ani w praktyce” i, rzecz oczywista, musiałem się zgodzić. Staję zatem przed wami, szanowni czytelnicy, z pierwszym debiutem moim na tem polu; stawać zaś będę zapewne częściej, gdyż użyto mnie do *przeprzegu* ze stałym pracownikiem „Palestrantem.”

Wierni staroświeckiej tradycyi, zaczynam od... pogody, tak zmiennej w obecnej zimie. W tygodniu sprawozdawczym (mówiąc stylem urzędowym), dziwne ona z nami płatała figle; raz słońce wiosennym rozgrzewa nas promieniami, to znow deszcze, wreszcie śnieg i odwilże nawiedzają nas z kolei. Co do mnie, to nie powiem, aby te kaprysy natury przyjemnie oddziaływały na usposobienie, humor i wygodę, a tmyślę, że nigdzie tak boleśnie nie dają się one uczuć, jak właśnie w naszym miasteczku. Deszcz — topisz się w kałużach błota; mróz — ślizgasz się po ostrych i śpiczastych kamieniach, naszych „wygodnych” chodników — no! a już jeżeli natrafisz na odwilż, toś przepadł z kretesem. Pono najlepiej oddać się wówczas opiece boskiej lub też dorożkarza — jeżeli on w tobie jakiegokolwiek budzić może zaufanie. Nie wątpię też wcale, że jak na mnie, tak i na innych niemiele oddziaływać to ustawiczne zmiany aury. Najbardziej zaś może zagniewanym jest na nie dyrektor tutejszego polskiego teatru. Przypisuje on w znacznej części tej właśnie okoliczności, zaniedbanie się publiki łódzkiej w odwiecznym przybytku Melpomeny. Może ma i słusność pod pewnym względem szano-

wny dyrektor; sądzimy jednak, że przyczyna pustek w teatrze leży głębiej jeszcze. Ogólna stagnacja w interesach, powtarzające się prawie codziennie bankructwa, „upadki” będące „głośną tajemnicą” — wszystko to razem sprawia, że teatr nie jest tak uczęszczany, jakby tego w mieście przeszło stotysięcznem spodziewać się należało. Wreszcie i sam p. Puchniewski część winy musi wziąć na swoje barki.

Jak Goethe przy konaniu wołał: „światła! więcej światła!” tak publiczność zwiędająca teatr, woła: „kobiet! więcej kobiet!” — a dyrektor jedną tylko stereotypową ma na to odpowiedź: „zkaźcie ich wziąć, kiedy brakuje ich wszystkim towarzystwom dramatycznym?” I to argument w guście *radcy* i z tym trzeba się pogodzić i czekać, aż nie ukaże się nowa gwiazda dramatyczna w blasku kinkietów „Victoryi.” Pociągamy się więc nadzieją, że nietylko synowie nasi, lecz i my sami ujrzymy jaką nową i prawdziwą artystkę w trupie p. Puchniewskiego, tymczasem zaś bądźmy pobłażliwi na *drobne usterki*, odwieczajmy teatr, jak to nakazuje obowiązek i podziwiamy grę pana Leszczyńskiego, choćby wtedy nawet, gdyby obok niego występowała miała jako „Julia” pani Kościelcka, lub jako „Dama kameliowa” panna Borkowska.

Urozmaiceniem w obecnym postnym sezonie będzie niezawodnie przedstawienie, które odbyć się ma jutro w sali teatru „Thalia,” a przygotowane przez zapobiegliwe „Stowarzyszenie pielęgnowania chorych.” Na tym wieczorze pójdą o lepsze obadwa miejscowe towarzystwa dramatyczne; spodziewać się zatem należy, iż współzawodnictwo przyczyni się do obustronnych wysił-

ków w celu możliwie najlepszego wykonania całości. Znaczniejszą część widowiska podjęli artyści trupy pana Puchniewskiego; grają oni bowiem w dwóch komedjach, jako to w „Wujaszku Alfonsa” i „Dwóch bliźniach,” a prócz tego, odtączyć mają jeszcze mazurą krakowskiego, — podczas gdy artyści niemieccy poprzestali jedynie na Offenbachowskim „Weselu przy latarni.”

Podobno pierwotnie zamierzano jeszcze większą wywołać emulację i to w ten sposób, że dwie dyrektorowe śpiewać miały główne partje w operetce Offenbacha. Zamiaru tego musiano jednakże zaniechać z obawy, aby nie wskrzesić tym sposobem starożytnej wieży Babel. Pani Puchniewska bowiem nie posiada znajomości języka niemieckiego, a pani Wegler-Krause nie przyswoiła sobie dotąd krajowego. Szkoda jednakże wielka, że nie wynaleziono jakiegoś pośredniego, *łódzkiego* dyalektu; byłaby to rzecz wzięta wprost z życia miejscowego i bardzo ciekawa. Może jeszcze przy innej jakiej sposobności będziemy mogli usłyszeć dwie rywalki, śpiewające jednocześnie na oba języki ów ostawiony i tyle okrzyczany duet z „Wesela.” „A ja go w łapę, łapę, a ja go w papę, w papę!”

W każdym atoli razie, wzmiankowane „stowarzyszenie” zasłużyło sobie na szczerze uznanie ze strony Łodzian, które powinno się objawić przez wyjątkowe natłoczenie sali (acz bez wypadków zaduszenia). Kasa filantropijnego towarzystwa zyska zapewne znaczną z tego źródła zapomogę; słusnie też jej się to należy. Ci zaś, którzy pospieszą na to ciekawe widowisko, zyskają podwójnie; raz, że spełnią obowiązek, a powtórnie, że odniosą miłe wrażenie z wieczoru,

choć po pierwszej cenie uskuteczono zakupy na początku tygodnia. Z rynków rosyjskich wiadomości ciągle brzmiały niepomyślnie, a we czwartek nadeszła depesza z Petersburga o znizeniu cen przez Koeniga o 30 kop. na pudzie rafinady. Spadek ten tymczasem pozostał bez wpływu na nasz rynek, ale jedynie dla braku transakcji; spodziewać się atoli można, że rynek nasz zmuszony będzie znowu obniżyć notowania. Nafta. Zniżka cen nafty amerykańskiej w Bremie i Gdańsku skłoniła tutejszych kupców hurtowych tego towaru, do zredukowania ceny za funt o mały ułamek, t.j. do poziomu 7<sup>3</sup>/<sub>8</sub> kop. Ceny nafty kaukaskiej kłonią się również ku niższe; Nobel obstaje jeszcze przy rs. 1,45 za pud, ale firmy współzawodniczące z nim obniżyły żądanie do 1,42.

**Wetna.** Marsylia, 2 marca. Ospałe usposobienie na tutejszym targu, powiększyło się jeszcze bardziej w drugiej połowie lutego. W ciągu całego miesiąca przybyło tu 2,037 bel. sprzedano zaś 3,787 bel. Zapas obecny obejmuje 15,400 bel, w czem 3,600 bagdadzkiej, 2,400 rosyjskiej, 220 hiszpańskiej i około 540 afrykańskiej kolonialnej. Sprzedano znacznie większą ilość brudnej wełny perskiej. Wystawione na sprzedaż 35 bel białej wełny Alep uzyskały 95—97<sup>1</sup>/<sub>2</sub> fr. za 100 kgr.; 35 bel brudnej wełny Alep, czarnej i szarej 70—72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> fr., 22 bel mytej Alep, czarnej i szarej 142—145 fr. za 100 kgr. Sprzedawano również wełnę georgijską drugiej strzyży, po cenach niższych o 2 fr. 50 c. do 7 fr. 50 c., z powodu gorszego gatunku. Dowozy z Korasau ucierpiał w tym roku z powodu przerwania komunikacji na Kaukaz. Niewielkie partje, które przybyły tu drogą na Trebizondę, sprzedawano po 1 fr. 60 c. za kilo. Z Angora żadnego nie było dowozu; zapasy wynoszą zaledwo 130 bel. Dobry popyt miała wełna hiszpańska, zakupiono znaczne partje aragońskiej po 1 fr. 25 c. i walenckiej po 1 fr. 40 c. za kilo. Nadpłynęło tu 500 bel pięknej wełny australskiej, kupcy zgadzają się na cenę 1 fr. 90 c.—2 fr. 10 c. za kgr. wełny krzyżowanej, a 5 fr. 85 c.—5 fr. 90 c. za kgr. wełny mytej Port Philipp.

**Zboże.** Szczecin 7 marca. Ostre wiatry wschodni i nocne przymrozki, jakie mieliśmy tu w ubiegłym tygodniu, wstrzymują dalszy rozwój roślinności, pomimo że we dnie wznosił się termometr kilka stopni ponad zero. Wiadomości o stanie zasiewów, zewsząd dochodzą pomyślnie. Z powodu mrozów w kilku północnych portach szwedzkich, lody wstrzymały żeglugę, a Petersburg nie prędko może się spodziewać jej otwarcia. Tutejsze porty przy spóźnionej porze roku, nie potrzebują mieć już z tego powodu żadnej obawy. Usposobienie na tutejszym targu było ospałe, do czego przyczyniły się niskie notowania z N. Yorku. W ostatnich 8 dniach dowieziono:

	pszen.	żyta	jęczm.	owśa	grochu
drogą lądową	60	41	10	10	4
" wodną	300	1612	—	4428	408
razem ton.	360	1653	10	4438	412

Pomimo niskich notowań amerykańskich, ceny pszenicy w m. nie uległy zmianie. Terminy dla żółtej i białej straciły 1 m. Usposobienie ospałe. Dla żyta był interes

Niestety! to dopiero jeden przyjemny wieczór, drugi — zgotuje nam przyjazd primadonny warszawskiej, pani Dowiakowskiej, która pospołu z panną Szenk, fortepianistką, wystąpi tutaj z koncertem. Ale, co „przeciętny Łodzianin” ma uczynić zresztą wolnych po pracy, wieczorów? Czyż ma odwiedzać ciągle teatry, przysłuchiwać się piskliwym głosom szansonetek w „Quellparkach,” a w *Klukowów* lub *Klieschów*? Jakże ma odświeżyć swój umysł „przeciętna Łodzianka,” znużona całodziennym zajęciem domowem, zgniewana na sługi, które tutaj stanowią chyba gorszą plagę, od tych, jakimi ongi Mojżesz straszył Faraona? O tem dotąd nie pomyślano w mieście zajętym ciągle „businessem.” Wprawdzie w kilku domach prywatnych wprowadzono w życie „wieczorki artystyczno-literackie;” wprawdzie na tych wieczorkach zbiera się grono poważniejszych umysłów, czyta wspólnie i komentuje arcydzieła literatury, ale postne te rauty odbywają się jedynie w ciasnym kółku, zakreślonym przez towarzyskie stosunki; ogół nie może być niemi objętym. Myśl kierująca inicjatorami tych zebrań powodzenie jakim cieszą się one, naprowadza mnie na wniosek, że czasby może zająć się urządzeniem w Łodzi publicznych odczytów. Mniejsze od niej jmieściny postaraly się już oddawna o tego rodzaju umysłową rozrywkę, czemuż by więc i nasze miasto nie miało tego dokonać, tem więcej, że nigdzie może odczyty podobne tak doniosłego nie miałyby znaczenia, jak właśnie u nas. Ludzi inteligentnych, którzyby chętnie pośpieszyli z ofiarowaniem w tym celu zasobów swej wiedzy nie zbrakłoby przecież, a ogólny rozwój umysłowy zyskałby z pewnością. Rzecz jasna, że aby pre-

cichy, ceny prawie bez zmiany, tylko rosyjskie w terminach straciło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—2 m. Jęczmień ospałe, nawet przy niższych cenach z trudnością znajdował nabywców. Owies spokojnie, ceny prawie bez zmiany. Groch dobry do siewu i do gotowania niezły miał popyt, ceny cokolwiek wyższe; pastewny bez zmiany.

**Kawa.** Londyn, 1 marca. Handel niejskowy z ubiegłego miesiąca, da się scharakteryzować pokrótce, jako desperacko ospały. Tak konsumpcja jak i spekulacja były zupełnie bez ruchu. Szczególnie w zaniebaniu były gatunki brazylijskie, których zapotrzebowanie widocznie się zmniejszyło, pomimo ceny niższej nawet od notowań w Brazylii. Niewiele większym ożywieniem odznaczały się inne gatunki, naturalnie więc ceny miały się ku niższe. Szczególnie zafarbowane gatunki spadły w tym miesiącu o 4—5%, a niektóre partje Ceylon straciły w porównaniu do cen z ubiegłego roku do 30%. Ceny t. zw. mytych gatunków są sztucznie wspierane i łatwiej im się z tego powodu utrzymać, zafarbowane nie mają poparcia i prawdopodobnie dla tego spadają poniżej swej rzeczywistej wartości, a zapasy ich rosną z roku na rok. W każdym razie musi się to dziwnym wydawać wobec ciągłych deklamacyj o złych urodzajach w wielu miejscach i o koniecznej z tego powodu podwyżce cen. Na zagranicznych targach, a w szczególności na holenderskich, widzimy również obniżkę o 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> c. w porównaniu do cen styczniowych. W Brazylii, N.-Yorku i Hawrze, transakcje na natychmiastowy odbiór były również ograniczone, lecz więcej spekulowano. W skutek tego ceny uległy znaczniejszym falowaniom, ostatecznie utrzymała się niżka. Według wyliczeń, znajduje się w Rio i Santos 750,000 worków zapasu, a dowozy w ubiegłym miesiącu były ciągle bardzo znaczne, wynosiły bowiem dziennie 9,500 worków w Rio, a 5,800 work. w Santos. N.-York posiada w zapasie dwa razy tyle kawy, jak w roku poprzednim, tymczasem zbyt był w ostatnich dwóch miesiącach o wiele mniejszy. Hawr posiada ogromną ilość, 1,150,000 work., wobec 860,000 w roku zeszłym.

## Kronika Łódzka.

(—) Z nadesłanego nam sprawozdania tutejszego komitetu towarzystwa Czerwonego Krzyża, widzimy, iż posiada ono w Łodzi 102 członków różnych kategorii. Na 1/13 stycznia 1883 r. było ono w posiadaniu 9,935 rs. 67 k. W ciągu roku 1883 ogólny przychód wynosił 1.468 rs. 15 kop. rozchód zaś—rs. 145 kop. 37, pozostało więc na d. 1/13 stycznia 1884 r. rs. 11,129 k. 85, w której to sumie pomiędzy innemi mieści się specjalny fundusz, przeznaczony na założenie w Łodzi bezpłatnej lecznicy dla biednych, a wynoszący 1,167 rs. 30 kop., oraz kapitał rezerwowy na potrzeby w czasie wojny, wynoszący rs. 6,641 kop. 70. Z objawów rocznej działalności komitetu, wzmiankowane sprawozdanie wymienia: odbycie dwóch posiedzeń komitetu i dwóch ogólnych zebrań; przystąpienie do towarzystwa 6-ciu nowych członków ze Zgierza; wypłacanie 5 rs. miesięcznie jednemu ranionemu

lekcje przynieść mogły istotne korzyści, powinny być trzymane w tonie popularnym, obejmować różne gałęzi wiedzy ludzkiej i zarazem stanowić pewną związaną w sobie całość.

Kiedy już raz wszedłem na tor odczytów publicznych, nie mogę sobie odmówić potrącenia o prelekcję, jaką miał w Poznaniu w sali bazarowej dnia 29 lutego b. r., znany poeta, członek izby panów, Józef Kościelski. Odczyt jego wywołał w całej prasie wielkopolskiej wrzawę, która nawet powoli zaczęła się wkradać i w prasę warszawską. Popularny prelegent obrał sobie za temat „kierunek i zadanie dramatu,” wyzyskał zaś go o tyle, iż (według słów „Kuryera poznańskiego”), nadszyczał bezwzględnie i krzywdząco występil przeciw krytyce warszawskiej i krakowskiej, nazywając ją w czambuł „błahą i niesumienną.” Wszyscy współcześni dramaturgowie nasi ścignęli na siebie również ostrą krytykę ze strony pana Kościelskiego; na wyróżnienie z jego strony zasłużył jeden tylko pan Świętochowski, który (słowa prelegenta), „bardziej zbliżył się do ideału przyszłego *mesjasza* dramaturgów polskich.” Nie ulega żadnej wątpliwości, że gromkie słowa wielkopolskiego krytyka wywołały również silne protestacje ze strony obrażonych, ostatecznym zaś wynikiem będzie, jak zazwyczaj, czcza gadanina, objęta w technicznym języku dziennikarskim wyrazem—*woda*.

Darujcie, szanowni czytelnicy, że zbiegłem na chwilę z łódzkiego bruku, po którym tak w dzisiejszym, jak i w następnych felietonach chciałbym ciągle stąpać. Zrobiłem zaś tę małą wycieczkę w bratnie strony jedynie dla tego, że fakt opowiedziany jest zupełnie świeży, bądź co bądź interesujący

szeregowcowi batalionu kaukaskiego; udzielenie różnemi czasy w ciągu roku wsparć wyjątkowo biednym rannym w ogólnej sumie rs. 70 kop. 50; udzielenie zapomogi „warszawskiej elizawietyńskiej korporacji siostr miłosierdzia” w ilości rs. 64 kop. 10; a nareszcie urządzenie koncertu, który przyniósł czystego dochodu na rzecz towarzystwa rs. 205 kop. 96.

(—) Z teatru polskiego. Przyjazd pana Leszczyńskiego wpłynął na przerwanie apatyi, jaka w ostatnich czasach zaczęła się objawiać. Występ tragika warszawskiego sprowadził do teatru stosunkowo liczną i bardzo doborową publiczność. Z wyjątkiem kilku miejsc w lożach pierwszego piętra i w znacznej części drugiego sala była prawie zapełniona. Artysta wybrał na sobotni występ komedyę francuzkiego autora Feuilleta; utwór rozwekły i rozwałkowany, jak każdy przerobiony z powieści, ale równocześnie pełen prawdziwie dramatycznych sytuacji. Osią, około której obraca się cała treść komedyi, jest „Miłość ubożego młodzieńca,” szlachetnie urodzonego Juliana, do bogatej Henryki, miłość znajdującą ostatecznie po przewyciężeniu wielu przeszkód, szczęśliwe rozwiązanie.

Cechą wyróżniającą ten utwór Feuilleta jest to, że w „Miłości ubożego młodzieńca” prawie wyłącznie dodatnie przesuwają się charaktery. Nikt tam nie budzi odrazy; ani starzec, stojący nad grobem i ciężko ukarany za grzechy z lat swoich młodych, ani płocha guwernantka pragnąca wszelkimi sposobami okupić sobie miłość Juliana, ani wreszcie zgryźliwa kuzynka, nie umiejąca się pogodzić z losem. Ułomni to ludzie, ale nieżli z gruntu i—co rzecz ważna—typy wzięte z życia. Jeden tylko Bevallan przedstawia się jako charakter ujemny. Charaktery zaś głównych bohaterów sztuki Juliana i Henryki przeprowadzone są konsekwentnie i z prawdą psychiczną. Utwór cały bądź co bądź miłe na widzach sprawia wrażenie, przykuwa ich uwagę, mimo nużącej trochę rozwekłości.

Juliana odtworzył gość p. Leszczyński. Rola ta najmniej może nadaje się do indywidualności artysty i trzeba rzeczywiście wielkiego talentu, żeby się utrzymał na wysokości zadania i nie rozwiązać ułudy u widzów. Pan Leszczyński grał tę rolę po mistrzowsku. Grę trzeba było podziwiać, ale tylko grę. Zapału młodzieńczego, szlachetnej z głębi serca płynącej dumy—na próżno szukaliśmy w postaci przezeń przedstawianej.

Współdziałal znakomitego artysty oddziały również dobrze na cały personel, biorący udział w przedstawieniu. Pan Kościelcki grał mianowicie w drugiej i czwartej odsłonie, skończenie. Pan Puchniewski wyborynym był panem de Bevallan. Załować należy, że tyle sympatyczny artysta tak rzadko na scenie się ukazuje. Jeden tylko p. Halicki, jak zazwyczaj tak i tym razem grał tak, jakby się silił na zepsucie całości. Jako Henryka wystąpiła pani Majdrowiczowa i grała mimo tego, że rolę prawie w ostatniej otrzymała chwili, tak, jak tego po tej najzdolniejszej artystce ze składu towarzystwa pana Puchniewskiego, spodziewać się było można. Pamięć jedynie nie dopisywała pani M., ale winę tego składamy

i dostarcza wszystkim, którzy lubują się we wszelkiego rodzaju polemikach, nowej materji do rozmów i komentarzy. A teraz powracam do przerwanej wątku w opowiadaniu o czysto łódzkich wypadkach.

Jako należący do ludzi, optymistycznie spoglądających na bieg życia naszego, zapisać muszę nader pocieszający dla bezpieczeństwa publicznego symptomat. W ubiegłym tygodniu mieliśmy tylko dwa, wyraźnie „tylko dwa” wypadki pożaru. W Łodzi, gdzie przyzwyczajeni jesteśmy do ciągłych walk z gorejącym żywiołem, gdzie kładąc się spać, osobną modlitwą wzywamy Pana nad Pany, aby wszechmocną swą ręką przygasił pożar, jeżeliby ten miał wybuchnąć w jakim sklepie lub sklepiku pod naszymi znajdującym się stopami,—objaw takiego umiarkowania ze strony niszczącego żywiołu, uważać muszę za fakt arcyważny i doniosły. Czyżby istotnie kryzys w chorobie sfer handlowych i przemysłowych już minęła i zupełnego wyzdrowienia wkrótce spodziewać się należało?...

Doprawdy, nie dalek jak wczoraj, byłem gotów na sery w to uwierzyć; byłem gotów nawet przypuszczać, że wszystko idzie u nas z każdym dniem i z każdą godziną lepiej, i że postępek w tym kierunku jest nawet tak szybkim, że maluczko, a Łódź stanie się prawdziwym rajem.

Zapytacie czytelnicy, co skłonić mię mogło do oddawania się tak optymistycznym rojeniom i co znowu dzisiaj, tak nagle rozwiało owe uroczę złudzenia.

Objasnić to w krótkich słowach. Oto porównyując w ostatnich czasach *Dziennik* z gazetami warszawskimi, z niezmierną spostrzegłem radością, że gdy tamte przepełnione są w każdym numerze donie-

raczej na karb reżyserji, która zbyt późno rozdała role. Panie Puchniewska, Pichorowa i Sosnowska przyczyniły się do ogólnej harmonii, mianowicie pierwsza zasłużyła sobie na szczerzy poklask.

W niedzielę, jako w 25 letnią rocznicę przedstawienia na scenie krakowskiej pierwszego utworu Anczyca, wznowiono najcenniejszą jego komedyę ludową p. t. „Emigracja chłopska.” Sztuka zbyt znaną jest miejscowej publiczności, abyśmy treść jej przytaczać mieli, powiemy tylko, że przedstawienie wypadło pod każdym względem zadawalniająco. Nadewszystko zaś podnieść musimy grę pana Glogera, który w roli Mendla nie ustępował w niczem pierwszorzędnyemu artytstom, oraz p. Dłuskiego, który ze swej roli świetnie się wywiązał.

Dzisiaj drugi występ pana Bolesława Leszczyńskiego w „Karpach Góralach” Korzeniowskiego, którą to sztukę wybrał sobie na benefis artysta sumienny p. Dłuski. Przedstawienie to polecamy uwadze naszych czytelników, raz ze względu na znakomity utwór, powtórze z powodu występu dzielnego tragika warszawskiego i wreszcie ze względu na pracowitego benefisanta.

Rolę Praksey, głównej bohaterki dramatu objęła panna Sosnowska, która po raz pierwszy na naszej scenie większą podjęła postać.

(—) Bolesną stratę poniósł pastor tutejszej gminy ewangelickiej ks. Rondthaler, przez zgon matki swojej s. p. Krystyny Katarzyny z Rumpichów Rondthaler, zmarłej w m. Brzezinach wczoraj nad ranem. Uznanie, jakie ten czcigodny opiekun ubogich zjednał sobie wśród wszystkich mieszkańców Łodzi, budzi też w nich szczere współczucie w smutku, dotyczącym szanowanego powszechnie pasterza.

## KRONIKA

### KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z powodu opracowywania przepisów o odpowiedzialności fabrykantów za śmierć i kalectwo robotników, mają zostać przejrzane ustawy: fabryczna i rzemieślnicza, w celu uzupełnienia takowych wskazówkami, odnoszącymi się do środków ostrożności, niezbędnych przy urządzaniu fabryk i zakładów przemysłowych. Reforma, jaka z tego względu projektowana jest w powyższej wymienionych ustawach, sięgnąć ma dalej jeszcze, a mianowicie, objąć zarazem zmiany w urzędziach cechowych oraz organizację stowarzyszeń przemysłowych i t. z. „arteli.” Oto główne punkty projektowanej w tym kierunku reformy: 1) Z powodu przeszkód, jakie stawiają prawidłowemu rozwojowi przemysłu, dotychczasowe urzędzenia cechowe posiadające w większej liczbie miast cesarstwa, znaczenie czysto formalne, mają takowe być zniesione, zwłaszcza, iż w obec dzisiejszego rozwoju techniki doświadczenie wskazało niemożność ścisłego odróżnienia rzemiosła od przemysłu fabrycznego. 2) W celu poparcia rozwoju przemysłu, ma być równocześnie ze zniesieniem cechów, postawiona wszystkim przemysłowcom i rękodzielnikom zupełna swoboda w zawieraniu stowarzyszeń przemysłowych i t. z. „arteli,” którym nawet mogłyby zostać prze-

sieniami o kradzieżach, rozbojach, oszustwach—gdy kronikarz *Kuryera warszawskiego*, zestawiając bilans karnawałowy, na „debet” każdego dnia *ostatków* zapisuje całe szeregi tego rodzaju cyfr ze znakiem minus—w naszej, widocznie poczciwszej i moralniejszej od wszystkich miast Łodzi, raz na parę tygodni zaledwie notowany jest w *Dzienniku* podobny wypadek. Długo myślałem, w jaki sposób miejscowe organy bezpieczeństwa publicznego wzięły się do wytepienia plagi rzeczymieszków; czy złoczyńców wyłapano w sidła, jak kuny szkodliwe, czy wytruto, jak szczerzy niegodne—nie umiałem dociec. Dawszy więc za wygrane badaniu *środków* cieszyłem się tylko *skutkami* i już śpiewałem „hosanna” na intencję, że „spokój znowu przywrócony został”—już marzyłem, że mogę obecnie bez kasteta, albo rewolweru, powracać późno do domu, bezpieczny o zegarek, futro, surdut i wszelkiego rodzaju inne „niegadalia”—gdy tymczasem—jak piorun z jasnego nieba, spadła na mnie dziś wiadomość, w obec której wszystkie optymistyczne marzenia błędną, rozwiewają się i... nikną.

Chcąc bowiem rozwiązać wszelkie wątpliwości, sięgnąłem po informację do źródła i gdy w dobrej wierze winałem redakcy *Dziennika*, że w tak idealnym mieście jak Łódź nasza, nie potrzebuje notować przykrych wiadomości na wzór „kronikarza warszawskiego”—czy wiecie co mi odpowiedziano? Powtórzę dosłownie: „Gdyby *Dziennik* zapisywać chciał *wszystkie*, zdarzające się w Łodzi podobne wypadki—musiałby znacznie rozszerzyć swój format”....

kazywane majątki będące obecnie własnością... cechów i korporacji rzemieślniczych. Nowe te projekty mają się rozciągać zarówno na cesarstwo, jak i na królestwo polskie oraz kraje nadbałtyckie.

W ministerium finansów agituje się, jak donosi „Rus. Kur.,” projekt oceny zboża, wywożonego z granic państwa za granicę, w stosunku 1 kop. od puda żyta i 1 1/2 k. od puda pszenicy.

Warszawski oddział towarzystwa przemysłu i handlu ukonstytuowanym już został w sobotę t. j. d. 8 b. m. na pierwszym ogólnym zebraniu członków instytutu, między którymi znajdowali się najpierwsi przemysłowcy i kapitaliści warszawscy.

Z okolic Kowia wołyńskiego donoszą o zawarciu się tam spółki obywatelskiej, celem skupu ziarna od włościan i budowania śpichrzów. Spółka dokonywać ma skupu przez pośrednictwo własnych agentów.

Spółka akcyjna dla wyrobu przetworów aptecznych, zawiązuje się w Warszawie, za inicjatywą i staraniem tamtejszego towarzystwa farmaceutycznego. Na początek, głównym zadaniem pracowni będzie produkcja tych tylko przetworów, które są niezbędne w każdej aptece i służą do codziennego użytku.

Rybacki warszawscy zamierzają wspólnymi siłami zakupić odpowiednich rozmiarów plac nad Wisłą, celem założenia sadzawek dla przechowywania i tuczenia ryb. Sadzawek ma być kilka, z dnami ocementowanymi, glinianymi lub ilowymi.

Rozstrzygnięcie konkursu. Zajmujący żywo uwagę publiczną konkurs projektów rzucanych w Warszawie został rozstrzygnięty d. 5 b. m. Pierwszą nagrodę w sumie rs. 1,000 przyznano projektowi oznaczonemu „Alfa i omega.”

Podanie się do dymisy ministra Gosslera, stać ma podług „Neue Freie Presse,” w ścisłym związku z zamianowaniem kardynała Ledóchowskiego sekretarzem w oddziale petycyjnym i przewidywanem ulaskawieniem arcybiskupa Melchera.

Melchera jest faktem prawie dokonany.

W dziwniej sprzeczności z pokojowymi zapewnieniami mowy tronowej pruskiej, stają najświeższe telegramy, zawiadamiające o tem, że Włochy powiększają armię o 24 baterie artylerii i 6 szwadronów kawalerii.

Partya monarchiczna we Francji stara się usilnie o zwrócenie na siebie uwagi publicznej. Hrabia Paryża urządził sobie po powrocie z Hiszpanii dwór prawdziwie królewski i ubiega się o pozyskanie wszystkich żywiołów legitymistycznego stronnictwa.

O ile orleaniści pragną sobie pozyskać wyższe warstwy ludności, o tyle znów bonapartyści ubiegają się o lud. Niema obecnie we Francji większych radykałów i obrońców ludu, nad napoleonidów.

Sprawozdania dzienników angielskich i amerykańskich o akcji wojennej w Tonkinie, w zupełnej stoją sprzeczności z raportami francuzkiego dowódcy. Gdyby w depeszach tego ostatniego zupełną pokładać można wiarę, to wówczas stan interesów francuzkich tylko pomyślnym nazwałoby należało.

W Hamburgu ogromnego powodzenia doznaje Stanisław Barcewicz. Młody ten nasz skrzypek dał się tam słyszeć dwukrotnie, zdobywając sobie sympatję publiczności i uznanie krytyki.

Dziwnie wykopalisko odkryto w Ameryce środkowej; zdaje się ono pochodzić z nieznanego epoki, zamierzanej w pomoce wieków.

W Sonorze, około 4 mile hiszpańskie na południowachód od Magdaleny, znaleziono w lesie dziwnym piramidę wysokości 750 stóp, której podstawa mierzy 4,550 stóp.

Do jakich czasów i ludów pomniki to odnieść należy, stanowczo oznaczyć niepodobna, zdaje się jednak, iż są to dzieła przodków mayasów, szczepu indyjskiego, żyjącego dotąd w południowej Sonorze. Szczep ten ma oczy niebieskie, blond włosy i jasny kolor skóry.

TELEGRAMY.

Kair, 10 marca. Gordon telegrafował, iż niepodobniestwem będzie uratować załogi, jeżeli nie nadejdą świeże posiłki nad brzegi białego i niebieskiego Nilu.

Wiedeń, 9 marca. Minister skarbu przed-

łożył izbie deputowanych projekt pokrycia deficytu w ilości 20 milionów. Izba projekt ten zatwierdziła i upoważniła do puszczania w obieg 5 procentowej renty oraz spieniężenia akcji kolei Franciszka Józefa, jakie dotąd znajdowały się w posiadaniu skarbu państwa.

Paryż, 9 marca. Dzisiejsze dzienniki poranne zawierają telegramy z Lyonu, które donoszą, iż wczoraj w biurze „Messagerie” oddano paczkę adresowaną do hrabiego Paryża. Urzędnikom, już na pierwszy rzut oka, zdawała się ona podejrzaną, dla tego też złożono ją w magazynach arsenału.

Kair 9 marca. Z Suakimu donoszą, że admirał Hewett zawezwał Osmana Digmę osobnym pismem do poddania się, przeznaczając mu czas do namysłu aż do poniedziałku. Gdyby Osman na to wezwanie nie miał przystać, w takim razie Hewett przedsięwzięcie we wtorek akcyę zaczepną.

Paryż, 8 marca (wczoraj). Biskup Freppel z Angers oskarżony został o nadużycia w urzędzie. Zostaje on pod zarzutem, iż jest współwinnym w defraudacjach, jakie wykryto w kasie chorych i starych członków kleru.

Wiedeń 9 marca. Z Krocacji dochodzą bardzo niepomyślne wieści. W powiecie zagońskim zajęć miały rozruchy z powodu poboru podatków. Wysłano ztąd kilka oddziałów wojska, w celu wzmocnienia zaogupującej tam armii.

London 8 marca. „Times” donosi z Hajtsong, że generał Negrier rozpoczął już podmarsz pod Bakninh, gdzie znajduje się silna załoga, utworzona z regularnych wojsk chińskich.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin 8 marca. Bankn. rosyjsk. 202.10, Weksle na Warszawę 201.75, na Petersburg 201.30 na Wiedeń 168.80, na Londyn 20.51, na Paryż 81.20, na Amsterdam 169.25.

Wiedeń 9 marca wiecz. Akcye kredyt. 325.00, także węgier. 329.75, francuzkie 318.90, lombardy 145.90, galicyjskie 298.75, kolei póln. zach. 189.00, austr. renta papierowa 79.75, także złota, 6% węgier. złota, 5% papierowa 88.70, także 4% złota 91.50, noty markowe 59.22 1/2, napoleony 9.61, zwizek bankowy 109.30; usp. słabe.

London 8 marca po południu. Konsola 101 13/16, pruskie 4% konsola 101, 5% tureckie z 1865 r. 8 1/2, rosyjska pożyczka z 1871 r. 89, także z r. 1872, 91, także z 1873 r. 90 1/4; 4% renta złota węgierska 76, austriacka złota renta 85 1/2, egipska 66 1/2, banku ottomańskiego 15 1/2, lombardy 12 1/2, akcye kanalu sueskiego 80 3/4, srebro 51 1/2, dyskonto 3 1/4 0/0. Do banku wpłynęło dziś 112,000 £ przeważnie z północnej Ameryki.

Paryż, 8 marca po połd. (Sprawozdanie końcowe) 3% renta umarzalna 77.32 1/2; 3% renta 76.65, 4 1/2 % pożyczka 106.17 1/2, włoska 6% renta 93.80, austriacka renta złota 86 1/2, 6% złota węgierska 103, także 4% 76 1/2, rosyjska 5% z roku 1877 95 1/4, Losy tureckie 41.10. Credit mobilier 332.00. Credit foncier 1236.00; akcye sueskie 2037.00, bank paryżki 867.00, bank dyskontowy 527.00, weksle na Londyn 25.25 1/2.

Petersburg 7 marca. Targ zbożowy. Żyto w m. 70.00, na srp. 67.25; pszenica w m. 13.60; żyto w m. 9.00; owies w m. 4.60. Nasienie z lnu (9 pud.) w m. 15.75; mróz.

Szczecin, 8 marca po połud. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie; w m. 165.00—181.00, na kw. mj. 179.50, na wrz. paź. 187.00. Żyto, ospale; w m. 134.00—142.00, na kw. mj. 142.50, na wrz. paź. 146.50. Olej rzepakowy, bez zmian; na kw. mj. 63.00, na wrz. paź. 59.50. Spirytus spokojnie, w m. 47.20, na mr. 47.30, na kw. mj. 48.00, na cz. lp. 49.20. Olej skalny w m. 8.40.

Wiedeń 8 marca. Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę 9.92, na mj. cz. —, żyto na wiosnę 8.17, na mj. cz. 8.30. Kukurydza na maj. cz. 6.95. Owies na wiosnę 7.48, na mj. cz. 7.55.

Pesz 8 marca przed połd. Targ zbożowy. Pszenica w m. mocno, na wiosnę 9.48, najcień 10.13. Owies na wiosnę 6.91. Kukurydza na mj. cz. 6.56; pogoda piękna.

London 8 marca. Cukier Hawanna Nr. 12, nominalnie 19 1/2, Centryfugalny Cuba 20.

Brema 8 marca. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) wyżej. Standard white w m. 7.55, kw. 7.55, na mj. 7.75, na cz. 7.85, na srp. gr. 8.15.

Poznań, 8 marca. Spirytus w m. bez bec. 46.60, na mr. 46.60, na kw. mj. 47.40, na cz. 48.30, na lp. 48.90, cicho.

Glasgow 8 marca. Na składach znajduje się surowca 593,700 ton, w roku ubiegłym w tymże czasie 590,200 ton. Ilość czynnych wielkich pieców 97, odpowiednio w roku zeszłym 113.

London 8 marca. Podczas wczorajszej aukcyi na wełnę ceny były nie zmienione. Liverpool, 8 marca. Bawelna (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 8,000 bel.; spokojnie. Dzienny dowóz 24,000 bel.

Liverpool, 8 marca, po połud. Bawelna (Sprawozdanie końcowe). Obrót 8,000 bel., z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel.; amerykańska bez zmian; surowy mocno; Middl. ameryk. na mr. kw. 5 3/4, na mj. cz. 5 1/4, na cz. lp. 6 1/4, na lp. srp. 6 1/4.

Manchester 8 marca. Water 12 Armitage 6 3/8, Water 12 Taylor 7, Water 20 Micholls 8 1/4, Water 30 Clayton 9 1/4, Muie 40 Mayoll 9 3/4, Medio 40 Wilkinson 11, Wapropcs 32 Lees 8 3/4, Wapropcs 36 Rowland 9 3/8, Double 40 Weston 10 3/4, Double 60 zwykły gat. 14. Tkaniny 16 1/16 3 1/2 50 8 1/2 ft. 84. Syp. mocno.

Bradford 6 marca. Wełna stale, istnieje niejaki popyt na Mohair, Alpaca ospale, tkaniny wełniane Bright goods więcej obudzają interesu.

New-York, 6 marca. wieczorem. Bawelna 10 7/8 w N. Orleansie 10 1/8. Olej skalny rafinowany 70 0/10 Abel. Test 8 1/2, w Filadelfii 8 3/8. Surowy olej skalny 7 3/8. Certyfikaty pipe line 1 d. 2 c. Mąka 3 d. 65 c. Czerwona pszenica ozima w m. 1 d. 8 c. na mr. 1 d. 7 1/8 c., na kw. 1 d. 9 3/4 c., na mj. 1 d. 12c. Kukurydza (nowa) — d. 62 c. Cukier (Fair refining Muscovades) 5 1/8, Kawa (fair Rio) 12 1/2, Lój Wilcox) 9.00. Stoinina 10 1/8. Fracht zbożowy 1 3/4. Dowieziono w ubiegłym tygodniu towary przedstawiające ogółem wartość 9,626,000 dol. Bawelny dowieziono w ubiegłym tygodniu (do wszystkich portów unii 69,000 bel. Wywieziono do W. Brytanii 57,000 bel do kontynentu 49,000 bel. Zapas wynosi 901,000 bel.

Wczoraj o godzinie 2 w nocy przeniosła się do wieczności w Brzezinach, rodzinnem swem mieście, po długich i ciężkich cierpieniach, w 69 roku życia s. p. Krystyna Katarzyna z Rupmichów RONDHALER, wdowa po emerycie. Pochowanie zwłok odbędzie się tamże jutro, we środę, o 3 po południu, o czym powiadamia Krewnych i Przyjaciół w imieniu strokanej rodziny X. Pastor Rondthaler, syn.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. P. Stebels, w Petersburgu. Dziennik wysłać będziemy dla czytelnika za zwrotem kosztów przesyłki, wynoszących rs. 3 rocznie.

TELEGRAMY GIEŁDOWE. Gielda Warszawska. Z dnia 8 / Z dnia 10. Żądano z końcem giełdy. Za weksle krótkoterminowe: na Berlin za 100 mr. 49.67 49.67, „ Londyn „ 1 £. 10.12 10.12, „ Paryż „ 100 fr. 40.40 40.36, „ Wiedeń „ 100 fl. 84.10 83.90. Za papiery państwowe: Listy Likwid. Kr. Pol. 88.35 88.40, Ros. Poż. Wschodnia 93.50 93.50, Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. 100.— 99.90, „ „ Ser. III „ A. 99.80 99.70, Listy Zas. M. Warsz. Ser. I 96.— 96.—, „ „ „ II 94.30 94.40, „ „ „ III 93.30 93.30, „ „ „ IV 92.95 92.95, Listy Zas. M. Łodzi Ser. I 86.25 86.25, „ „ „ II 85.— 85.—, „ „ „ III 83.60 83.60. Gielda Berlińska. Banknoty rosyjskie zaraz 202.10 202.—, „ „ na dost. 201.75 201.75, Weksle na Warszawę kr. 201.75 201.40, Rosyjska pożyczka z r. 1880 — —, Dyskonto 4 1/2 — —. Gielda Londyńska. Weksle na Petersburg 23.31 23.31, Dyskonto 3 1/2 — —.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI. Małżeństwa zawarte w dniu 8 i 9 marca: W parafii katol. —, W parafii ewang. —. Starozakonnych: 3, a mianowicie: Cytrynowicz Noech z Kersz Surą Chindą, Szeps Gerson z Wajland Estera Anną, Dawidowicz Laib z Grosman Rajzlą Bajlą. Zmarli w dniu 8 i 9 marca: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 2; w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: August Röhlig tkacz lat 64, Karol Henryk Albrecht tkacz lat 40. Starozakonnych: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE. Wtorek dnia 11 marca. Temperatura wczoraj rano —1° R., w połud. 2° R., wieczór 0° R.; Średnia wysokość barometru 27. cali 10 linii fran.

WYKAZ DEPEZ niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów. Libermann. M. Chmielewski für Woliński. Wiszawiański. Frenkel.

Wędrowca Nr. 10 zawiera: Artykuły: 1.) Rugia. 2.) O snach i ich tłumaczeniu przez J. W. Dawida (dokończenie) 3.) Na słońcu, wrażenia z podróży po Algierze, spisał Guy de Maupassant (dalszy ciąg.) 4.) O wrażeniach z podróży M. Konopnickiej, ocenił A. Szygiński 5.) Szkice z poznańskiego, powieść T. T. Jeża. 6.) Z wędrowki, 7.) Kronika geograficzna. 8.) Z Kamezatkki przez F. Sulimierskiego 9.) Kolej podmorska, skreślił J. K. Potocki. 10.) Ogłoszenia. Ryciny: 1.) Krajobraz Rugii, Eugeniusza Brachta. 2.) Dybowski i wystawa jego zbiorów, rysunek St. Witkiewicza. 3.) Zajmująca powieść obraz profesora Vine'a. 4.) Wybrzeże Anglii przy Dover. 5.) Fabryczne budynki tunelu na brzegu angielskim. 6.) Edward Watkin (portret.)

